

„A TERAZ CZAS, BY USPOKOIĆ DUCHA...”
– KRYSTYNY SARYUSZ-ZALESKIEJ
POSZUKIWANIA BOGA
(O CYKLU *REFLEKSYJNE*)

Literatura Młodej Polski jest tygłem fermentu religijnego [...]. Młodopolski dialog z tradycją chrześcijańską pełen jest niepokoju i obrazoburczych pomysłów. Rozgrywa się w epoce, która z nieufnością odnosiła się do ortodoksyjnego przekazu prawd religijnych, miała ambicję stworzenia – poprzez indywidualną lekturę tradycji – nowego stylu przeżywania sacrum...¹.

Tak o kondycji ortodoksyjnego chrześcijaństwa na przełomie XIX i XX wieku pisze jeden ze współczesnych badaczy okresu Młodej Polski. To wszakże tylko jedna strona przysłowiowego medalu, z drugiej bowiem:

W Polsce poziom religijnego uświadomienia ludu katolickiego był niski. Ludność polska nie znała fundamentalnych prawd wiary dotyczących Boga, Chrystusa czy Kościoła, nie rozumiała też sensu i znaczenia sakramentów, rytów i ceremonii religijnych².

Widzimy więc, jak różnoraki poziom uświadomienia i równocześnie jak rozmaite stanowiska zaobserwować można w sposobie określenia zasad funkcjonowania religii w ówczesnym społeczeństwie, jej potrzeb i zadań. Mimo gorącej dyskusji nad koniecznością przeobrażeń współczesnego chrześcijaństwa, ukoronowanej powstaniem ruchu zwanego modernizmem katolickim; mimo twierdzeń, iż religia „opierając się na autorytecie, przymusie, instytucjonalnych formach organizacji nie liczy się z wewnętrznym przekona-

¹ W. G u t o w s k i, *Z próżni nieba ku religii życia. Motywy chrześcijańskie w literaturze Młodej Polski*, Kraków 2001, s. 6.

² D. O l s z e w s k i, *Polska kultura religijna na przełomie XIX i XX wieku*, Warszawa 1996, s. 219.

niem jednostek i przekreśla spontaniczny charakter przeżycia religijnego”³, w polskiej literaturze tego okresu wciąż odnaleźć można świadectwa prawdziwej wiary.

W tym kręgu poetów należy z pewnością umieścić Krystynę Saryusz-Zaleską, autorkę nie tylko szeregu wierszy odwołujących się do tradycyjnego wizerunku religii katolickiej, ale również publikacji o charakterze popularnym, choćby życiorysów w serii *Postaci świętych*, wydawanych przez Księgarnię św. Wojciecha w Poznaniu⁴.

W jej twórczości poetyckiej odnaleźć można wiele tekstów wyrażających bezpośrednio jej ortodoksyjny stosunek do wyznawanej religii, w której nie ma miejsca na awangardowe innowacje czy nowoczesne (modernistyczne) reinterpretacje fundamentów wiary chrześcijańskiej⁵. Niestety, patrząc z perspektywy czasu, trzeba stwierdzić, iż nie jest to poezja wybitna⁶ i trudno szukać w niej pierwiastków zdolnych wydobyć ją ponad przeciętność licznych wówczas świadectw liryki kobiecej⁷. Operując popularnymi w Młodej Polsce motywami i symbolami, Saryusz-Zaleska zazwyczaj nie potrafi wybić się ponad przeciętność; powielając pomysły najbardziej wpływowych twórców epoki, nie znajduje własnej drogi poetyckiej⁸. Jednakże równocześnie jest to

³ R. P a d o ł, *Filozofia religii polskiego modernizmu*, Kraków 1982, s. 193.

⁴ Por. *Nowy Korbut. Literatura pozytywizmu i Młodej Polski*, t. 16, oprac. zespół pod kier. Z. Szweykowskiego i J. Maciejewskiego, Warszawa 1980, s. 260.

⁵ Wspomina o tym W. Gutowski, wskazując na eksponowanie przez Saryusz-Zaleską dewocyjnego stylu przyświadczenia w poetyckiej wersji biografii Chrystusa (*Ad Te levavi oculos meos*). Por. W. G u t o w s k i, *Wśród szyfrów transcendencji. Szkice o sacrum chrześcijańskim w literaturze polskiej XX wieku*, Toruń 1994, s. 32. Jako ortodoksyjny określa ów cykl Saryusz-Zaleskiej również D. T r z e ś n i o w s k i, *W stronę człowieka. Biblia w literaturze polskiej (1863-1918)*, Lublin 2005, s. 30.

⁶ Choć część współczesnych Saryusz-Zaleskiej krytyków wypowiadała się o jej poezji chwilami wręcz entuzjastycznie, [Zob. m. in.] Ks. K. C. (rec. K. S a r y u s z - Z a l e s k a, *Z wygnania; Spotkanym w drodze wrażeniom i ludziom; Pejzaże*), „Przegląd Powszechny” 1902, t. 76, s. 397-400; A. M a z a n o w s k i, *Z piśmiennictwa polskiego. Z niwy poetyckiej* (rec. K. Saryusz-Zaleska, *Poezje*), „Przegląd Powszechny” 1911, t. 110, s. 411-415.

⁷ Czego dowodem są nie tylko sądy kolejnych autorów syntez epoki (Feldman, Krzyżanowski, Hutnikiewicz), ale i zestawiona przez Jana Zygmunta Jakubowskiego antologia *Poetki Młodej Polski* (Warszawa 1963), w której obok utworów kilkunastu innych „kobiet piszących”, znaleźć też można dwa liryki Saryusz-Zaleskiej.

⁸ Jak pisał Wilhelm Feldman: „Imię kobiet poetyzujących – legion, tyle ich bodaj, co pianetek domowych; najczęściej jednak łatwo odgadnąć, który bóg lub półbóg bywa tu natchnieniem, o ile nim nie bywa bogini, i to jedna z problematycznych, a tym niebezpieczniejsza: literatura”, w: W. F e l d m a n, *Współczesna literatura polska*, t. II, s. 186. I choć autor

liryka stanowiąca ciekawy zapis relacji podmiotu z Bogiem. Tak jest w cyklu *Refleksyjne*⁹, o którym jeden z recenzentów pisał, iż są w nim wiersze „refleksyjne, głębokie i w piękną formę przybrane”¹⁰. Cykl ów okazuje się konsekwentnym zapisem poszukiwania drogi do Boga, poprzez „ziemskie ciemności”, „morskie otchłanie” etc. Wiele z tych utworów poprzedzają zresztą motta z biblijnych psalmów, dowodząc, iż najważniejszym punktem odniesienia poetki jest tradycja religijna i Biblia. Ta ostatnia dla Saryusz-Zaleskiej zdaje się służyć jako „niezachwiany system wartości uniwersalnych, powszechnie znanych i akceptowanych”¹¹. Podmiot tej poezji bez wątpienia odnajduje w Piśmie Świętym „siłę i nadzieję na przezwycięzenie kryzysu”¹². Nawet patrząc z perspektywy całego cyklu zaobserwować można pewien schemat jego konstrukcji: od zwątpienia, pesymizmu, poprzez prośby, obietnice, zmagania, aż do spotkania z Bogiem, ukojenia, wielkiego uspokojenia.

Pierwsze wiersze przynoszą jednoznacznie eksponowane postawy zwątpienia, smutku, wyobcowania. Utrzymane w kręgu pesymizmu, charakterystycznego dla wczesnej fazy poezji epoki, ewokują obrazy przeszłości, utrzymane w tonacji zdecydowanie ciemnej. Czas miniony stanowi bagaż nie do uniesienia, który nie pozwala duszy na pełną wolności samodzielność. Co ciekawe, początkowo podmiot liryczny jest wyrazicielem przeżyć człowieka w ogóle, nie wypowiada się wyłącznie w swoim imieniu. Tak jest w otwierającym cykl liryku *Każde z nas*, eksponującym sytuację egzystencjalną pogrążonej w rozpacz ludzkości. Wiersz przynosi kilka typowych dla młodopolskiej poezji schematów i obrazów. *Każde z nas* zamieszkuje smutną wyspę, oblewaną morzem łez, otoczoną szarymi skałami i ostrymi koralami rafy. Ponadto pojawiają się „łańcuchy grobów”, motywy duszy, uwięzienia, księżyca, śmierci etc. Te motywy eksponowane będą zresztą w całym cyklu, w różnych konfiguracjach. Już w kolejnym fragmencie, zatytułowanym znamienne *Wokoło srebrna powódź*, powracają obrazy duszy, księżyca, śmierci, snu, podkreślane wprowadzoną już w tytule symboliką lunarnego i funeralnego srebra.

monografii nie wymienia nazwiska Saryusz-Zaleskiej, bez skrupułów można i ją umieścić w tej grupie.

⁹ K. S a r y u s z - Z a l e s k a, *Poezje*, Kraków 1910 [wszystkie cytaty w tekście głównym pochodzą z tego właśnie wydania].

¹⁰ Rec. K. S a r y u s z - Z a l e s k a, *Poezje*, „Tygodnik Ilustrowany” 1911, nr 2, s. 33.

¹¹ W. K a c z m a r e k, *Złamane pieczęcie Księgi. Inspiracje biblijne w literaturze Młodej Polski*, Lublin 1999, s. 25.

¹² Tamże.

Nastroje smutku, niepokoju, dekadencckie obrazy cierpienia i braku budują konsekwentnie wizerunek upadku człowieka. W *Bajce* dziecko nie doczeka się końca intrygującej historii opowiedanej wieczorem przez babcię, bowiem ta ostatnia pożerana przez mrok, usuwa się powoli i niezauważenie w śmiertelną ciemność pokoju. Warto jednakże w tym miejscu odnotować, iż mimo minorowej tonacji większości początkowych wierszy cyklu *Refleksyjne*, ani razu poetka nie sięga po bluźnierstwa, nie decyduje się na obrazoburczy gest odrzucenia Boga. Mamy do czynienia ze zwątpieniem, chwilową rezygnacją, załamaniem, ale nigdy z jawną nienawiścią, czy deklaracjami wojny wypowiedzianymi Najwyższemu.

Podobnie jest w liryku *A to się jak nazywa?*¹³, który eksploatuje w nieskomplikowany sposób symbolikę pór roku, ze szczególnym uwzględnieniem analogii pomiędzy wiosną a młodością, jesienią a starością. Zestawienie narodzin i umierania na gruncie Natury poetka utożsamia z kolejami człowieczego losu, nie rezygnując równocześnie z awizowanych wcześniej motywów: duszy, snu, śmierci, uzupełnionych próbami plastycznych opisów przyrody.

Kolejne wiersze nie wyróżniają się niczym szczególnym: w *Zapustach* Saryusz-Zaleska wykorzystuje poetykę kontrastu, ukazując prawdziwie ohydne oblicze życia schowanego za „złotymi zasłonami” i za „maskami”; w *Bez władności* schemat życia rysuje się podobnie: to egzystencja samotnika, ukrytego w szczelinie, na dnie przepaści, którego omija śmiech, radość, działanie; w pełnej bólu *Kołysance* biblijny motyw Heroda wprowadzony zostaje tylko po to, by jego ręką można było zamordować mogące przynieść odrodzenie, „myśli-dzieciątka”. Co ciekawe, w pierwszych kilkunastu tekstach w ogóle nie pojawia się imię Boga – nie sądzi się go, nie przywołuje, nie prosi ani nie wspomina. Trudno jednak nie odnieść wrażenia, iż to przykład sytuacji, którą sugerował Michał Zabłocki: W mówieniu nie o Bogu zawiera się bardzo dużo mówienia o Bogu¹⁴.

Saryusz-Zaleska buduje więc obraz człowieka bez wiary, wizję świata pełnego bólu i rozpacz, pozbawionego nadziei. Życie człowieka to bezustanne cierpienie duszy i chwilami wręcz wstręt ciała, a przynajmniej rozczarowa-

¹³ To wiersz szczególnie ceniony przez Antoniego Mazanowskiego, mimo iż sam cykl *Refleksyjne* recenzent ocenia dość krytycznie: „Rozmyślania na motywy psalmów nie wzruszyły mnie: zarzuciłbym im chłód, zbyt dużą abstrakcyjność, jak gdyby przymus rozsnucia tych myśli świętych, którym w ich zwięzłym, orzekającym, nakazowym skróceniu najlepiej.”, w: M a z a n o w s k i, dz. cyt., s. 414.

¹⁴ M. Z a b ł o c k i, *Wierzyć i pozostać sobą*, w: I. G ó r n i c k a - Z d z i e c h, *Czas świadectw. Drogi do Boga*, Kraków 2005, s. 26.

nie, zmęczenie, brak satysfakcji¹⁵. Życie toczy się samoistnie, napędzane nieznanymi siłami Natury (*Młyn*), dusza, jak w poglądach gnostyków, zamknięta jest w więzieniu ciała (*Cieśń*), człowiekowi brakuje miłości (*Kto miłości nie zna*). To ewidentnie świat bez Boga, świat wymagający jakiejś metafizycznej interwencji.

Podmiotom, bohaterom tych wierszy brakuje inwencji, chęci zmiany zastałej sytuacji, brakuje im nawet energii, by prosić o pomoc. W wierszu *Cieśń* pojawia się wprawdzie wyartykułowane pragnienie życia, jednak skontrastowane jest ono natychmiast lękiem wywołanym perspektywą zerwania duszy z ciałem. Dopiero w dedykowanym Jackowi Malczewskiemu liryku *Pod wrażeniem obrazu: Śmierć* pojawia się w ostatnim wersie niezawołowane, namiętne błaganie, podkreślone kilkukrotnym powtórzeniem: „O zbudź mię, zbudź mię, zbudź!” (s. 130-131)

Odbiorcą nie jest jednak jeszcze Bóg, a tytułowa, upersonifikowana w kobiecej postaci śmierć, która na obrazie Malczewskiego dotyka ręką oczu stojącego (klęczącego?) przed nią staruszka. Mężczyzna z charakterystycznie zaplecionymi jak do modlitwy dłońmi, stojąc na granicy życia i śmierci, prosi o przebudzenie, prosi o wyzwolenie z cierpienia. Kolejny wiersz z cyklu *Refleksyjne* wprowadza bezpośrednio postać Boga, jako adresata monologu i jako instancję, do której odwoływać się będą kolejni bohaterowie poezji Saryusz-Zaleskiej. Mowa o liryku *Agar*, w którym poetka sięga po biblijną postać nałożnicy Abrahama (i jej syna Ismaela), dręczonej obawami gniewu Pańskiego, będącego rezultatem jej pychy i skomplikowanych losów potomstwa Abrahama¹⁶. Adresatem próśb i lamentów umierającej Agar jest Bóg, który w historii patriarchy i jego nałożnicy odegrał nader znaczącą rolę – wszak to on dwukrotnie ocalił niewolnicę od śmierci na pustyni. Poetka ukazuje biblijną scenę, w której wygnana na pustynię Agar, zboleła żarem i pragnieniem, prosi o wybawienie. Pojawia się tu również symbol drogi (tutaj – wąskiej ścieżki), u kresu której odnaleźć można Miłosierdzie. Ta często spo-

¹⁵ Obraz tych pierwszych kilkunastu wierszy przywodzi na myśl słowa papieża Leona XIII, który w encyklice *Rerum novarum* pisał: „Złe grzechu następstwa przykre są do ponoszenia, twarde i trudne, i muszą towarzyszyć człowiekowi aż do ostatniego tchnienia. Cierpieć i to cierpieć bez przerwy, to jest rzecz ludzka, i choćby ludzie nie wiedzieć czego próbowali, to przecież usunąć tych niedogodności żadną siłą ni sztuką nie zdołają”, [cyt. za:] K. G ó r s k i, *W obronie powieści katolickiej*, w: *Literatura i katolicyzm*, wybór i wstęp A. Bielak, Lublin 2004, s. 55.

¹⁶ (Rdz 16; Rdz 21); Por też. T. Ż y c h i e w i c z, *Stare Przymierze*, Kraków 1985, s. 99-100.

tykana w Psalmach konstrukcja „drogi do Boga” jest też jedną z kluczowych w cyklu *Refleksyjne*¹⁷. I choć zazwyczaj bywa to wędrówka przez ból i ciemność, to w ostatecznej perspektywie u jej kresu najczęściej widnieje nadzieja Raju¹⁸.

W kolejnych kilku wierszach cyklu dominuje symbolika wody¹⁹ (*Muszla; Dusz morze; Cudowna krynica*), uzupełniając nadrzędną, nie tylko dla tej grupy utworów, symbolikę duszy. Czasami ocieramy się o banał, kiedy na przykład w *Muszli* tytułowy rekwizyt wydobyty z głębin staje się symbolem duszy albo kiedy w *Tęsknocie* błądy okręt śni „sen cudny”. W odróżnieniu jednak od pierwszych wierszy cyklu, w tych „morskich”, mimo dominacji obrazów ciemnych („głębi głuchej”, „kamiennego milczenia”, „martwego morza”, „głuchej beznadziejności” etc.) poetka każe swoim bohaterom prosić, szukać, marzyć; jednym słowem – aktywizuje ich. Nie jest to działanie w pełnym tego słowa znaczeniu, jednak warto podkreślić fakt wyartykułowania własnej bezsilności i wołania o pomoc. To niezwykle istotna zmiana nastawienia – mamy bowiem do czynienia nie tylko z refleksją na temat własnej, fatalnej kondycji egzystencjalnej, ale i z próbą poszukiwania wsparcia w boskiej transcendencji. Czasami jest to tylko prośba, jak w *Dusz morzu*:

Więc Ty sam zestąp ku nim, miłosierny Boże,
i na pustoszu w westchnienie powstać nie mogącą,
Połóż Twojej miłości moc wyzwalającą [...]
O podnieś uciśnione człowieczych dusz morze! (s. 137);

czasem „cudny sen” (*Tęsknota*):

I skrzydłem są radosnem, rozpiętem na niebie
Lotem bijące w błękit. – Ścieląc srebrne ślady
Pian za sobą, mknie okręt do celu bez zdrady.
Cel ukochany: Prawda – O Prawdo! do ciebie! (s. 138);

¹⁷ Por. *Niewolnicy; Ipsa me deduxerunt; Sicut ablactus; Duszy swojej; O Dobry; Exsurge Gloria mea*.

¹⁸ W żadnym z wierszy Saryusz-Zaleskiej nie ma jasno wyartykułowanej prośby do Boga o ułatwienie owej drogi (jak np. w Ps 5,9, czy też Ps 118,29), choć w kilku można odnaleźć mniej lub bardziej czytelne aluzje.

¹⁹ Ze szczególnym uwzględnieniem symboliki morza, niezwykle popularnej w literaturze przełomu wieków, zob. W. G u t o w s k i, *Cztery obrazy morza (W kręgu wyobraźni młodopolskiej)*, w: *Pasje wyobraźni. Szkice o literaturze romantyzmu i Młodej Polski*, Toruń 1991.

jeszcze kiedy indziej – pełne pasji pragnienie (*Cudowna krynica*):

Tam – na dnie onej wiecznie cichej tajemnicy
Obraz piękności wielkiej tajnym blaskiem świeci.
Ach wyrwać go! wyłamać! w wielkiej błyskawicy
Rzucić go wam, o bracia!... (s. 139).

Tak więc, w „morskich” wierszach Saryusz-Zaleskiej z tego cyklu zaobserwować można rodzące się kontrasty, między żalonym, pełnym bólu cielesnym istnieniem a perspektywą bezmiaru, wolności, szczęścia w postaciach Boga, Prawdy, Boskiej Pani.

W dalszej części cyklu pojawiają się też m.in. wizje skąpanej w świetle Ziemi Obiecanej, tak odległej dla zwykłych, skażonych grzechem lenistwa, śmiertelników – zwłaszcza tych, którzy z własnej woli opuścili Boga (*Niewolnicy*)²⁰. Poetka pokazuje tu ewidentną winę człowieka, odrzucającego możliwość spotkania z Panem tylko z powodu lenistwa i braku zaangażowania. Bowiem, jak pisał Konrad Górski:

Można przyjść na świat bez wrażliwości muzycznej, ale nie ma człowieka, którego Bóg bez jego winy pozbawił łaski i uniemożliwił w ten sposób odnalezienie drogi wiary²¹.

Perspektywa wiecznej niewoli skonstrastowana zostaje w wierszu Saryusz-Zaleskiej właśnie z wizją Ziemi Obiecanej. Ziemi obcej, pełnej łez i udręki przeciwstawia poetka krainę pełną winnic, zasadzonych ręką Pana, bogatą w wodę i oliwę. Bóg utożsamia tu potęgę Słońca, światła, jasności. Cechuje go cierpliwość w oczekiwaniu na niewolników życia, którzy boją się opuścić „obcą ziemię”. Nie po raz pierwszy ani nie ostatni widać tu rozdarcie duszy i ciała, pragnień skrywanych głęboko wewnątrz i beziły wprowadzenia ich w życie. Ale Pan jest cierpliwy...

Także motyw dzieciństwa odgrywa ważną rolę (*Dziecino, nie czyn krzywdy...*), z jednej strony obrazując wizję minionej i bezpowrotnie utraconej przeszłości, z drugiej ukazując niewinność i niewiedzę okresu wczesnej młodości. Poetka daje obraz naiwności i krótkowzroczności małego człowieka,

²⁰ Wiersz ów zawiera motto z Księgi Jeremiasza (Jr 2,18), w której Bóg oskarża lud wybrany o sprzeniewierzenie idei Przymierza.

²¹ K. G ó r s k i, *Rola pisarza katolickiego w dobie współczesnej*, w: *Literatura i katolicyzm*, s. 33.

któremu brakuje świadomości mijającego nieuchronnie czasu i zmian, do których ten upływ czasu prowadzi. Podmiot w wypowiedzi skierowanej ku niedojrzałemu bohaterowi pokazuje, że każdy z nas jest „robaczkiem” żyjącym „w raju pokrzyw”, każdy jest potencjalnością „motyla” i każdego czeka podobny los. Co istotne dla wydźwięku całego cyklu, w wierszu tym wciąż mamy do czynienia z motywem oczekiwania, z perspektywą czasu, który z pewnością nadejdzie. Dowodem na to jest trzykrotnie powtórzone, zintensyfikowane zamykającym je wykrzyknikiem, pełne ekspresji zdanie: „Przyjdzie dzień!”.

Nieco inną konfrontację przynosi kolejny wiersz. W *Trędowatych* schorowani, odrzuceni przez świat ludzie również na coś czekają, a ich choroba sprawia, że tym mocniej uwydatniają atrybuty oczekiwanego Pana: Piękno, Jasność, Siłę. To pierwszy wiersz z cyklu zawierający motto pochodzące z Psalmów: „Do Ciebie Panie wołam, Skąło moja, nie bądź wobec mnie głuchy...” (Ps 27,1)²².

Jednakże w odróżnieniu od tekstu biblijnego, u Saryusz-Zaleskiej brakuje drugiej części monologu-prośby. W psalmie początkowemu błaganiu towarzyszy przecież dziękczynienie („Błogosławiony Pan usłyszał bowiem głos mego błagania...” – Ps 27,6), którego w tekście młodopolskiej poetki nie ma. Pomiędzy przez Straszego, Nieznanego, szukają go wytrwale, prosząc o zmiłowanie, gdyż Bóg stanowi jedyną alternatywę dla ich potępienia. Jest zapowiedzią nadziei, źródłem siły, mocą prawdziwego życia²³. W nich samych nie ma energii, brakuje możliwości zmiany własnego losu. Od niego uzależniają swoje istnienie („Jeśli Ty sam nie przyjdiesz, co się z nami stanie?”), ale jednoznacznej odpowiedzi ostatecznie nie dostają. Zamykająca utwór *Trędowaci* prośba przynosi pierwiastek rezygnacji, a może presji wobec Boga. Bo o ile w Biblii fakt pomocy jest niepodważalny, o tyle w *Trędowatych* nic takiego jeszcze nie miało miejsca, dopiero Jego przyjście może spowodować zmianę²⁴.

²² Wszystkie motto w tomie Saryusz-Zaleskiej pojawiają się w języku łacińskim.

²³ Kluczowym terminem jest tutaj właśnie nadzieja, o której ksiądz Józef Tischner pisał: „Zawsze żyjemy jakąś nadzieją [...]. Oto życie nasze przeniknięte jest nadzieją niby światłem, które rozszerza horyzont widzenia i umożliwia wszelki celowy ruch w przyszłość...”, w: K. B u k o w s k i, *W co wierzę? Podstawy wiary*, J. T i s c h n e r, *Jak żyć? Podstawy etyki*, Wrocław 1990, s. 205.

²⁴ Stąd w drugiej części wiersza dominuje tryb przypuszczający: „patrzylibyśmy”, „poszlibyśmy”, „wołalibyśmy” etc.

Więcej zaangażowania po stronie skazanych pojawia się w kolejnym wierszu – *Wezwanie*. Jest w nim pasja i chęć odmiany losu, których brakowało wcześniej. Już znamienne początek wiersza nie pozostawia żadnych wątpliwości:

Wyłammy raz więzienne zardzewiałe kraty,
Rozbijmy raz te mętne brudną tęczą szybę [...]
Sami się wywlecmy przed próg naszej chaty,
Słońce nas czeka dawno... (s. 142).

Poetka nie po raz pierwszy sięga po symbolikę zamknięcia i wyzwolenia. Zniewoleni w domu, za szybami i kratami pragniemy otwarcia. Własnymi siłami dążyć winniśmy „do słońca”, nawet, kiedy nikt nie potrafi, nie chce nam pomóc. Nie pozbawione sensu byłoby tu skojarzenie zarysowanej sytuacji z uwięzieniem duszy w więzieniu ciała. Saryusz-Zaleska posługuje się w tym przypadku także motywem zrzucania łachmanów, tak więc wyzwolenie ma wymiar przynajmniej dwupoziomowy: to nie tylko opuszczenia ciasnego, pełnego pleśni domu, ale również zrzucenia zbutwiałych szat²⁵. Wrażenie to intensyfikuje jeszcze opozycja ciepła i zimna, wszak „zimne, zbutwiałe łachmany” bronią dostępu ciepłu słońca.

Ta radykalna zmiana postawy – wiara w słoneczną jasność, czy rozbicie spleśniałego muru mają być gwarantem wyzwolenia i porzucenia kłamstwa. Mottem odwołującym się do tych samych pragnień („Ześlij światłość swoją i wierność swoją.”, Ps 42,3) rozpoczyna się kolejne studium zwątpienia wyartykułowane w *Emmite lucem tuam*. I znowu mamy do czynienia z powtarzającymi się w tym cyklu, a typowymi dla pewnych kręgów młodopolskiej poezji, motywami: światła, słońca, zimna, ciemności, dziecka, duszy, serca, tęsknoty, czy też szat (oczywiście w negatywnym wymiarze)²⁶. Nad wierszem unosi się aura pesymizmu i rezygnacji, podkreślona obrazami jednoznacznie wskazującymi na niemoc i bezsilność człowieka w obliczu zwątpienia.

²⁵ Ten zabieg – rozbierania, porzucania (szat, zbroi, ciasnego domu) wraca w poezji Saryusz-Zaleskiej wielokrotnie.

²⁶ W wierszu tym mamy tak typowe dla nurtu pesymizmu figury, jak m.in. osmętniałego ducha, zagasłe światło, orszak mar, gasnące gwiazdy, zimne serce, omdlewającą duszę, świat omamień, czy trupi chłód; przy czym powyższa lista wcale nie wyczerpuje wszystkich sztańdrowych egzemplifikacji postawy dekadencej, pojawiających się w tym wierszu.

Wiersz ów jest jakby wstępem, albo pierwszą częścią kluczowego tekstu tego cyklu, a mianowicie *Ipsa me deduxerunt*, stanowiącego jego swoisty punkt kulminacyjny.

Jako szata zwietrzała opadł ziemski byt
i dusza moja stoi przed swym Stwórcą naga... (s. 145)²⁷.

Wyzwolona z okowów ciała ludzka dusza oczekuje Boskiego Sądu. Po raz kolejny poetka sięga po symbolikę jutrzni, wschodzącego słońca, zorzy, nowego dnia, by przy ich pomocy pokazać, że Najwyższy nie zawodzi i przysła swego posłańca. Relacja pomiędzy duszą a Bogiem jest stosunkiem dziecka do ojca – ojca pocieszyciela, opiekuna i obrońcy. Saryusz-Zaleska buduje klimat wiersza na kolejnych opozycjach: duszy i ciała, jasności i cienia, nocy i świtu, dołu i góry, zwątpienia i wiary, snu i przebudzenia. Co ważne, spotkanie z Bogiem (a w zasadzie na razie – sługą Boga) ma charakter osobisty, indywidualny, by nie rzec mistyczny. Widzenie nadchodzącego posłańca i towarzysząca mu wzbierająca moc Niebios są wyzwoleniem nie tylko z dróg ciemności, ale i cierpień życia. To bezpośrednia odpowiedź na pojawiające się w biblijnym psalmie znamienne słowa prośby:

Ześlij światłość swoją i wierność swoją
niech one mnie wiodą
i niech mnie przywiodą na twoją Świętą górę. (Ps 42,3)²⁸.

Bohaterka wiersza zostaje „nawiedzona” przez boskiego posłańca we śnie, wskazując równocześnie na drogę miłą Stwórcy: „pokorę ufną i prośbę dziecięcą”. Widać więc, że nie ma mowy o romantyczno-młodopolskich zapasach z Bogiem: o prowokacjach Konrada z *Dziadów* Mickiewicza, bluźnierstwach z pierwszych *Hymnów* Kasprowicza, czy o gorzkich oskarżeniach z *Dies irae*

²⁷ Motyw opadającej szaty może przypominać słowa Psalmu 101: „Ty niegdyś założyłeś ziemię / i niebo jest dziełem rąk Twoich. / Przeminię, Ty zaś pozostaniesz. / I całe one jak szata się zestarzeją: / Ty zmieniasz je jak odzienie i ulegają zmianie, / Ty zaś jesteś zawsze ten sam...” (Ps 101, 26-28).

²⁸ Jan Paweł II, komentując ten Psalm na audiencji generalnej 6 lutego 2002, mówił: „[...]oczom psalmisty ukazuje się upragniony cel: powrót do źródła życia i komunii z Bogiem. «Prawda» czyli pełna miłości wierność Pana, oraz «światło», czyli objawienie Jego dobroci, przedstawione są jako posłańcy, których sam Bóg ześle z nieba, by wzięli wiernego za rękę i zaprowadzili do upragnionego celu.”, [cyt. z:] www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan_pawel_ii/audiencje/ag_06022002.

Żuławskiego²⁹. Podobnie pojawiająca się na początku wiersza konstrukcja „nagiej duszy” w żaden sposób nie odwołuje się do motywu faworyzowanego przez Przybyszewskiego. Sytuacja ukazana przez Zaleską jest sytuacją zawieszenia, oczekiwania, ale pełnego optymizmu. Nawet męka, której kresu oczekuje nabiera cech „serdecznej”. To bowiem męka życia – pełnego piękna i cudownych przeżyć, ale nie pozbawionego rozmaitych trudności i bólu. Bohaterka czeka na Słowo Boże, ma nadzieję na bezpośrednią ingerencję Stwórcy, choć w rezultacie bez zastrzeżeń i z radością przyjmuje [tylko] posłańca, schodzącego w ciemność po jej duszę.

Zresztą sytuację tę projektuje już liryk *Emmite...*, ze swym znamienym, traktującym o boskim świetle, motcie. Jest w nim mowa o „totalnym zagaśnięciu”: gaśnie światło, czar, luna, gwiazdy, serce, dusza... Pragnienie zatraconej w dzieciństwie słoneczności idzie jednak w parze z brakiem sił – po młodopolsku „osmętniała” dusza nie jest w stanie podźwignąć ciężkiego, lodowatego serca³⁰. Sytuacja zmienia się dopiero w wierszu kolejnym, zapowiedzianym jednakże ostatnimi słowami: „to będzie wschód!...”.

Od tego momentu właśnie zmienia się przesłanie cyklu. Wreszcie przecież Bóg, wzorem późniejszych psalmów, decyduje się wysłuchać próśb, zsyła posłańca, który wydobędzie bohaterkę z mroków życia. Można tu odwołać się do słów Jana Pawła II, który komentując Psalm 42 zaznaczał, iż:

²⁹ Antoni Mazanowski, pisząc o twórczości Saryusz-Zaleskiej niemal patetycznie stwierdzał, że jej poezja jest zjawiskiem akcentującym, iż „wracamy od tych zgrzytów, okrzyków nienawiści i bluźnierstwa, od litanii szatańskich i apostołowania różnych Prometeuszów – Lucyferów – do Boga swego i potrafimy go uwielbiać nie tylko nieudolnym, częstochowskim rymem, lecz potrafimy ku jego czci tworzyć arcydzieła, pełne kunsztu formalnego, pełne ogromnej radości i zbożnego zachwyty.”, w: A. M a z a n o w s k i, *Z piśmiennictwa polskiego. Z niwy poetycznej* (rec. K. S a r y u s z - Z a l e s k a, *Poezje*), „Przegląd Powszechny” 1911, t. 110, s. 415. Podobne uwagi czynił w jednej ze swoich recenzji W. Gostomski: „Pieśni jej dźwięczą tłumionymi zazwyczaj przez refleksję odgłosami serca, które, jakkolwiek przeważnie w minorowych trzymane tonacjach, nie wpadają w gorzki pesymizm, dalekie są od rozpaczliwych zwątpień, przekleństw i złorzeczeń, tak często rozbrzmiewających u poetów naszych ostatniej doby.”, w: W. G o s t o m s k i, [rec. K. Saryusz-Zaleska], *Pejzaże; Spotkanym w drodze wrażeń i ludziom; Z wygnania*, „Książka” 1902, z. 9, s. 315.

³⁰ Nie jedyny to przypadek, kiedy w wierszach eksponujących rozmowę człowieka z Bogiem, włącza się w ten zmonologizowany dialog, symbol serca. Podobnie jest np. w *Modlitwie* Tadeusza Micińskiego. Zob. M. K u r k i e w i c z, *Tadeusza Micińskiego dialog z Bogiem („Modlitwa”)*, w: *Poezja Tadeusza Micińskiego. Interpretacje*, pod red. A. Czabanowskiej-Wróbel, P. Próchniaka, M. Stali, Kraków 2004, s. 174.

Modlący się nie dotarł jeszcze do świątyni Pańskiej, trwa nadal w mrokach doświadczeń. Jednak przed jego oczami jaśnieje już światło przyszłego spotkania, a jego wargi znają już ton radosnej pieśni. W wezwaniu tym razem dominuje nadzieja... [...]. Tak więc Psalm staje się modlitwą człowieka pielgrzymującego po ziemi, który styka się jeszcze ze złem i cierpieniem, ale jest pewien, że na końcu dziejów nie będzie otchłani śmierci, lecz zbawcze spotkanie z Bogiem.³¹

Również w cyklu Saryusz-Zaleskiej tym mocniej od tej pory następuje rozdział sfery cielesności i ducha. Podmiot jednego z wierszy, o znamienym motcie: „Pójdziemy do domu Pańskiego” (Ps 121,1), każe duszy wręcz czuć się sierotą, porzuconą przez ziemską powłokę, niezdolną do powrotu do dawnego, cielesnego życia (*Duszy swojej*). Jak w jednym z psalmów:

Pan uwalnia dusze sług swoich
Nie dozna kary, kto się doń ucieka (Ps 33, 23).

Rozdzielenie to nie przynosi bólu, nie prowokuje płaczu. Dusza pozostaje bezbronna, ale przybiera formę małego dziecięcia, bezpiecznego w ręku Pana (*Sicut ablactus*). Od Niego zależy, co się z nią stanie, jednakże postawę wyzwolonej z ciała bohaterki od tej chwili charakteryzuje niezmienna ufność i wiara w potęgę i sprawiedliwość Najwyższego³². Jak w Psalmie 130 – *Spoczynek w Bogu*:

...wprowadziłem ład
i spokój do mojej duszy.
Jak niemowlę u swej matki,
Jak niemowlę – tak we mnie jest moja dusza. (Ps 130, 2)

Bóg staje się jedynym Królem³³, Dobrym, obrońcą bezbronnych, światłem wiekuistym³⁴, przynoszącym w finale wielkie uspokojenie. Stąd święci

³¹ www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan_pawel_ii/audiencje/ag_06022002 (audiencja generalna 6 lutego 2002).

³² O takiej sytuacji pisze m.in. ksiądz Kazimierz Bukowski: „Zaufawszy dobroci i mądrości Stwórcy. Człowiek może przyjąć świat i życie takimi, jakie one są: z istnieniem zła i cierpienia. Może zaufać, że ostatnie słowo należy do sprawiedliwego Boga...”, w: B u k o w s k i, *W co wierzę?*, s. 130. Przypomina to postawę bezgranicznego zaufania Bogu z Psalmu 24 (*Ufność wśród niebezpieczeństw*).

³³ Jak w Psalmie 46 (*Bóg na tronie królewskim*).

³⁴ Nie sposób nie odnotować tutaj aluzji do Psalmu 26 (*Pan moją światłością*) i do innych Psalmów, eksponujących świetlistą naturę Boga (m.in. Ps 4, 7; Ps 17, 29; Ps 30, 17; Ps 43, 4; Ps 75, 5).

się Dzień Jego Święta i składa dary za to, że rozjaśnił ciemności ludzkiej duszy (*Dzień Twego święta*), w triumfującym nad mrokiem słońcu upatrując wyrazu jego potęgi (*Exsurge gloria mea*)³⁵.

W rezultacie, zjednoczone z Panem dusze – Ptaki Boże, odetchną w perspektywie wieczności, wróciwszy do „Bożego gniazda”³⁶. I to jest szczególnie interesujące – wszelkie ziemskie zmagania duszy są pragnieniem nie tyle osiągnięcia Boskiego przybytku, co powrotu doń! Parokrotnie Saryusz-Zaleska wspomina o drodze powrotnej, o powrocie do Boga³⁷. Tak jest w liryku zamykającym cykl (*Qui posuit*), któremu poświęcę więcej miejsca.

A teraz czas, by uspokoić ducha,
I myśleć myśli, których wieczność słucha... (s. 159).

Takimi słowami rozpoczyna się ten wiersz, którego motto z Psalmu 147, o Bogu zapewniającym pokój, dodatkowo podkreśla poczucie bezpieczeństwa podmiotu. Przynosi on wyciszenie i pogodny spokój, widoczne zwłaszcza po dwu poprzedzających go, ekstatycznych w wyrażaniu miłości Panu, lirykach *Exsurge gloria me* oraz *Expectantibus*.

W tym przypadku następuje już definitywne odrzucenie perspektywy ziemskiej. Człowiek godzi się na rozstanie z ciałem, na ostatnie uderzenie serca, na myślenie wyłącznie o wieczności. Ważne jest właśnie to, że nawet czynności sfery cielesnej wprzęgnięte są niejako w proces transgresji – przeniesienia w inną przestrzeń: serce bije ostatni raz, by pozwolić duchowi na jego opuszczenie, duch słucha, nie skupiając się jednak na sprawach doczesnych. Po raz kolejny w kluczowych momentach pojawiają się u Zaleskiej symbole słońca i serca, ciszy i znużenia. Zamierające serce jest granicą pomiędzy życiem a śmiercią, a w zasadzie między mijającymi, wypełnionymi zgiełkiem dniami a wiecznym spokojem w rękach Pana; słońce symbolizuje światłość,

³⁵ To potwierdzenie symbolicznego związku pomiędzy światłością, słońcem a postaciami Boga i Chrystusa. Por. D. F o r s t n e r, *Świat symboliki chrześcijańskiej*, przeł. i oprac. W. Zakrzewska, P. Pachciarek i R. Turzyński, Warszawa 1990, s. 92-97.

³⁶ Motywy gniazda, ptaków, czy skrzydeł są też dość często spotykane w Biblii, a nawet w samej Księdze Psalmów, jak choćby w Psalmie 62 (*Tęsknota za Bogiem i świętynią*): „Bo stałeś się dla mnie pomocą / i w cieniu Twych skrzydeł wołam radośnie: / do Ciebie lgnie moja dusza...” (Ps 62, 8-9), czy w Psalmie 90 (*O Bożej opiece*): „[Bóg] Okryje cię swymi piórami / i schronisz się pod jego skrzydła...” (Ps 90, 4); [Zob. też:] Ps 10; 35; 56; 60; 83.

³⁷ Podobna perspektywa pojawi się w innym cyklu Saryusz-Zaleskiej – *Z tamtego brzegu*, w: K. S a r y u s z - Z a l e s k a, *Spotkanym w drodze wrażeń i ludziom*, Kraków 1901, s. 39-48.

ciepło i przede wszystkim blask Boga; cisza jest stanem idealnym do kontemplacji wieczności, jest sposobem na płynne przejście z jednej sfery w drugą; znużenie natomiast jest utożsamiane z ziemskim życiem, które szczęśliwie już się kończy. Podmiot cyklu *Refleksyjne*, w radosnym końcu wędrówki przez trudy życia daje więc świadectwo prawdziwej wiary – spotkanie z Bogiem jest uwieńczeniem ziemskich zmaganiań, poszukiwań ukojenia; jest dowodem konsekwencji w dążeniu ku niebieskiemu domu Pana³⁸. Patrząc z innej perspektywy, jest to także „zniesienie stanu pielgrzymowania”³⁹, koniec pewnej misji. Po pełnej trudów egzystencji człowiek osiąga cel, jakim jest dom Pana⁴⁰.

W większości przywoływanych wierszy poetka, wbrew sądom niektórych młodopolskich krytyków⁴¹, najczęściej mało oryginalnie eksponuje przeżycia duszy, w niej właśnie sytuując istotę człowieka, jego wymiar prawdziwy. Dualizm duszy i ciała jest wszechobecny u Saryusz-Zaleskiej, stanowi on sedno postrzegania konstrukcji świata, w którym poruszają się bohaterowie jej poezji. Dążenia duszy podmiotu (podmiotów) nadają sens egzystencji w Bogu, stanowią naturalną konsekwencję przyjętego przez poetkę światopoglądu, przefiltrowanego przez różnorakie tendencje młodopolskie. I to nie tylko w tym cyklu. Równocześnie, nie wiem na ile celowo, poetka zbliża się do gnostyckiej idei walki duszy z ciałem, wizji ciała jako więzienia duszy, której dopiero śmierć przynosi ostateczną wolność.

Saryusz-Zaleska daje więc świadectwo, świadectwo własnej wiary, w dużej mierze odwołując się jednak do biblijnych wzorów z Księgi Psalmów. Ukazu-

³⁸ To obraz typowego doświadczenia religijnego, będącego „spotkaniem z Bogiem, świadomością realności bóstwa i włączeniem się w jego wewnętrzne życie, przeżywaniem zależności wobec transcendentnego Sacrum”, w: M. D. N o w a k, *Świadectwo religijne. Gatunek – język – styl*, Lublin 2005, s. 14.

³⁹ Termin zapożyczyłem z książki L. B o r o s, *Mysterium mortis. Człowiek w obliczu ostatecznej decyzji*, przeł. B. Białecki, Warszawa 1977, s. 100.

⁴⁰ Por. „Dusza moja spoczywa tylko w Bogu, / od Niego pochodzi moje zbawienie...” (Ps 61, 2). „Już dusza przedarła mrok, już świetle śpiewa: Runęła ściana – Ciemności przysły... Duch mój umilkły poznał swego Pana, i przed nim w świetle wiecznym zawisły Czas – istnieć przestał, w wieczność się zamienia [...] Czuję Pana i wieczność, nie czuję istnienia... Tam, gdzieś na świecie, toczy się tłum. Mętym życiowych wód Gasi wieczny głód. Łamie się życia szum O świątyn Twoich próg. Tutaj tylko Ty – Bóg...”, w: Ks. K.C., dz. cyt., s. 399.

⁴¹ „Mówili nam o dziejach swojej duszy Miriam, Tetmajer, Rydel, Żuławski, Staff, a przede wszystkim Kasproicz. Dzisiaj milknie chór śpiewaków duszy. Ozwie się nieśmiało [...] jeden głos lub drugi, ale jakby w pustkę płynął, gaśnie niebawem [...] A p. Zaleska talentem należy do tego chóru i tomik jej najnowszy – to skarbiec pięknych klejnotów liryki.”, w: M a z a n o w s k i, dz. cyt., s. 411.

je drogę pełną niebezpieczeństw i trudów, pułapek zwątpienia i pokus lenistwa, którą musi przejść człowiek, zanim trafi pod opiekuńcze skrzydła Boga. Niemal dydaktycznie sugeruje, iż pesymistyczny wymiar życia, z którym stykamy się na co dzień, nie powinien niszczyć w nas wiary w Boskie miłosierdzie, bo tylko od nas zależy, czy dostąpimy łaski wyzwolenia duszy z cierpień ziemskiej egzystencji.